

Prof. dr hab. Piotr Dyczek
Instytut Archeologii
Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Kamila Sobczaka
Ser-Betsaida-Julias. Rekonstrukcja stanowiska et-Tell w świetle źródeł
historycznych i archeologicznych

Przedłożona dysertacja liczy 148 stron, zawiera 66 ilustracji (plus odwzorowanie kodu QR). Do pracy dołączono dysk z rekonstrukcjami komputerowymi. Po wstępie doktorant umieścił, część, którą można nazwać informacją - sam doktorant nazywa ją „preludium” (s.9) - na temat metody, po czym następują trzy rozdziały merytoryczne. Praca kończy się podsumowaniem oraz bibliografią.

Układ rozdziałów uwzględnia specyfikę pracy, która jest poświęcona, jak ujmuje to doktorant: „syntezie i rewizji dotychczasowego stanu wiedzy na temat et-Tell” (s.7). Jak zatem należy rozumieć, tezą pracy jest przedstawienie, na podstawie źródeł pisanych i przede wszystkim archeologicznych, syntezy obecnej wiedzy na temat historii i rozwoju ważnego stanowiska archeologicznego. W tym celu doktorant stosuje dodatkowe narzędzie analizy - nowoczesne technik rekonstrukcji komputerowych. Samo ich zastosowanie, nie jest nowością w opracowaniach archeologicznych, ale skala jest już rzadko spotykana.

Doktorant nie uległ pokusie całkowitego zdania się w swej analizie na wyniki rekonstrukcji komputerowych. Zdarza się bowiem czasem, że nowe narzędzie badawcze jest traktowane jako nowa metoda badawcza. Owszem, analizy komputerowe są metodą, ale w zakresie nauk ścisłych. W archeologii nadrzędne są znane nam wszystkim metody archeologiczne. Przejęte z innych dziedzin różne możliwości badawcze zawsze będą tylko narzędziem pozwalającym na skuteczniejsze odpowiedzenie na pytania badawcze stawiane przez archeologa. Podobnie jak dla niektórych nauk ścisłych np. genetyki, nasza metoda archeologiczna jest narzędziem do uściślenia wyników analiz łańcuchów DNA.

Tak sformułowanej tezie autor dysertacji podporządkował układ rozdziałów, który odbiega od najczęściej spotykanej sekwencji, gdzie najpierw prezentuje się

stan badań, później źródła, a następnie przemyślenia i ustalenia potwierdzające tezę. W konstrukcji pracy zauważalne jest jednak pewne „zachwianie”, które niepotrzebnie wprowadza sam doktorant, uznając pierwszą część pracy, poświęconą opisaniu stosowanego narzędzia badawczego jako rodzaj informacji wstępnej, a za pierwszy rozdział (nazywany nie wiem dlaczego działem) dopiero ten, który odnosi się do historii stanowiska.

Taki układ pracy wynikał najpewniej z całkiem niepotrzebnego wahania doktoranta czy takie podejście do problemów archeologicznych zostanie należycie zrozumiane. W mojej opinii właśnie podkreślenie, że w pracy tak szeroko zastosowano, w przeważającej części skutecznie, narzędzie ze zbioru metod interdyscyplinarnych, co wymagało od doktoranta nie tylko wiedzy historycznej i archeologicznej, ale także wiedzy z zakresu innych dyscyplin, byłoby w pełni uprawnione. W nauce, z naturalnych powodów stale należy szukać nowych, skuteczniejszych sposobów rozwiązywania problemów. Nie wszystkie te poszukiwania kończą się zawsze sukcesem, ale zawsze sprzyjają rozwojowi nauki. Świetnie, że takie odważne próby podejmowane są przez coraz młodszych naukowców.

Moja sugestii dotycząca konstrukcji pracy raczej zmierzałaby w stronę przyszłego – bo mam nadzieję, że praca zostanie opublikowana w formie książkowej – skorygowania jej układu, gdzie powinna znaleźć się część poświęcona samym narzędziom badawczym z jasnym wskazaniem plusów i minusów metody rekonstrukcji komputerowych. Ta drobna uwaga w niczym nie podważa obecnego prawidłowego od strony formalnej i merytorycznej planu dysertacji.

W pierwszym rozdziale doktorant skupia się na prezentacji historii stanowiska, aby następnie przedstawić historię badań i przejść, w trzeciej części, do prezentacji źródeł archeologicznych i ich interpretacji w świetle zastosowanej metody.

Podsumowanie dysertacji składa się z dwóch części. W pierwszej doktorant zawarł swoje sugestie dotyczące praktycznego i popularnonaukowego zastosowania metody rekonstrukcji komputerowej. W drugiej prezentuje swoją odpowiedź na pytanie: „czy et-Tell to biblijne miasto Ser i Betsaida oraz założone przez Heroda Filipa Julias?” (s.124). Bardzo ostrożnie podchodzi do jednoznacznego rozstrzygnięcia tego problemu prezentując opinie różnych naukowców na ten temat. Chociaż po przeczytaniu tej części pracy nasuwa się sugestia, że sam doktorant raczej jest o tym przekonany.

Umieszczona w pracy bibliografia została prawidłowo podzielona na część poświęconą publikacjom źródeł antycznych, prawidłowo zapisanych, publikacji i opracowań naukowych, raportów wykopaliskowych oraz witryn internetowych. Na podkreślenie zasługuje bogaty zestaw literatury, z której korzystał doktorant. Na ile się orientuję, zawiera on komplet publikacji dotyczących samego stanowiska jak i najważniejsze publikacje na temat jego historii, archeologii, ale także te, które związane są z dyskusjami naukowymi nad różnymi problemami szczegółowymi. Co ważne doktorant porusza się w tej literaturze bardzo swobodnie i w pełni ją wykorzystuje. Świadczą o tym – oprócz samego tekstu - także prawidłowe i często obszerne przypisy.

Prac jest bogato ilustrowana. Doktorant uniknął częstego błędu nadmiaru ilustracji. Wykorzystany przez niego materiał ikonograficzny jest starannie opracowany i sprzyja lepszemu zrozumieniu samego tekstu dysertacji. Ta sama uwaga dotyczy zawartych w tekście tabel, w których jasno i zwięźle mgr K. Sobczak przedstawił konieczne informacje. Ten typ „ascezy” ilustracyjnej i tabelarycznej jest wielką zaletą tej dysertacji. Tym bardziej, że w świetle tylu często sprzecznych hipotez i niepełnych lub wątpliwych informacji, ukazanie jasnego obrazu było niewątpliwie sztuką.

Generalnie należy stwierdzić, że przedłożona do recenzji dysertacja jest bardzo pożytecznym i ważnym opracowaniem wprowadzającym pewien naukowy ład w zawiłą problematykę dotyczącą et- Tell. Po jej lekturze lepiej zadajemy sobie sprawę z obecnego stanu wiedzy, wyraźniej widzimy czekające na rozwiązanie problemy, Zmusza nas ona do postawienia szeregu pytań badawczych.

Chcę także podkreślić odwagę doktoranta, aby złamać stereotypowe podejście do różnych zagadnień historycznych i archeologicznych i wykazanie, że przy ich niejednoznaczności i szczupłości, zastosowana przez niego metoda może dać bardzo dobre rezultaty i powinna wejść do kanonu metod badawczych, szerzej stosowanych w archeologii, szczególnie w przypadku stanowisk, o których nasza wiedza jest dalece niepełna.

Immanentną częścią rozprawy doktorskiej jest załączona doń płyta z rekonstrukcjami wykonanymi przez doktoranta. Samodzielne wykonanie tej wielkiej pracy nie było sprawą łatwą. Jest personalnym ważnym wkładem doktoranta. W wielu innych opracowaniach najczęściej autorzy korzystają z pracy wykonanej w tym zakresie przez specjalistów. Tutaj nastąpiła synteza. Ten stan rzeczy uwiarygadnia

rekonstrukcje, bowiem wykonano je nie tyle według wytycznych archeologia, co zawsze powoduje uproszczenia, a czasem błędy, ale przez samego archeologa, który dobrze zna materiał i jego wartość oraz przydatność do wykonania rekonstrukcji. Ta część dysertacji w gruncie rzeczy jest osobnym, dziełem samym w sobie zasługującym na uznanie.

Każda praca naukowa, mimo staranności jaką w jej powstaniu wkłada autor, zawiera większe lub mniejsze potknięcia. Rolą recenzenta jest w tym wypadku być „advokatem diabła” i wskazać te problemy.

Moje uwagi dotyczą pięciu obszarów: językowego, merytorycznego oraz dyskusyjnego czyli polemiki naukowej i wskazania możliwości innego podejścia do niektórych zagadnień.

Pierwsze z nich są związane z samym sposobem ekspresji myśli w tekście i jego stylistyce. Partie tekstu dotyczące opisu zagadnień związanych z tworzeniem rekonstrukcji komputerowych, z naturalnych powodów są pisane językiem bardziej hermetycznym. W partiach archeologicznych pojawia się także, niestety, element zbytniego zbliżenia języka mówionego do języka pisanego. Stwierdzenia typu np. „w tym temacie”, można unikać. Raczej też w archeologii, przynajmniej w czasie wykopalisk, zabytki nie „odnajdujemy” czy „znajdujemy”, ale odkrywamy. Powinniśmy raczej pisać „liczba naczyń”, a nie „ilość naczyń” – ten błąd zmiany kategorii jest z resztą nagminnym błędem występującym w „języku codziennym”. Inne drobne potknięcia mogą wynikać z chochlików komputerowych, tak więc powinno być w paru miejscach „choć” w sensie chociaż, a nie zapis „chodź”. Gorzej jeśli piszemy „cywilizacji bliskiego wschodu” zamiast Bliskiego Wschodu (s.85). Dobrze by też było pisać nazwisko promotora z użyciem odpowiednich znaków. Autor musi się też zdecydować co do pisowni konkretnych budowli. Raz bowiem pisze np. „dom rybaka” z użyciem kursywy (s.54) innym razem nie (s. 62), w dodatku z układ stylistycznego wynika, że traktuje ją jak nazwę własną, co powinna znaleźć odzwierciedlenie w odpowiednim zapisie. Jednak te drobne błędy łatwo poprawić i nie jest ich wiele, chociaż są uciążliwe dlatego o nich wspominam.

Kolejne uwagi dotyczą już całości tekstu. Skupię się na paru w mojej opinii najważniejszych.

Od strony 23, doktorant zajmuje się problemem, jak sam pisze: „odczuwaniem piękna płynącego z konstrukcji”. Powołuje się przy tym na Witruwiusza i architekturę klasyczną. Generalnie ma rację, te rozważania występują

przy wielu rekonstrukcjach, ale jednak odnoszących się do starożytnej Grecji i Rzymu, a nie Bliskiego Wschodu. Nie jestem przekonany, czy „odczuwanie piękna” w tych obu wielkich kręgach cywilizacyjnych było identyczne. Znane nam dzieła sztuki raczej na to nie wskazują. Inna była topografia, inny klimat, inne techniki budowlane, dostępne materiały budowlane czy umiejętności, inne założenia architektoniczne. Co innego, skanonizowany system klasycznego planowania architektonicznego, a co innego budowie bliskowschodnie wznoszone na podstawie różnych kanonów. Czy witruwiuszowska triada: *firmitas, utilitas, venustas* mogła być stosowana na Bliskim Wschodzie w sposób świadomy, nie jestem tego pewien. Nie mamy też z tego obszaru przykładów stosowania korekt optycznych w postaci krzywizn. Bardziej byłoby zajmujące, gdyby doktorant podjął próbę ustalenia takich generalnych zasad dla rekonstruowanych przez niego budowli. Obawiam się też, iż bardziej w nim zwyciężyła pokusa stworzenia rekonstrukcji, które obecnie będą się wydawały piękne, niż próba oddania specyficznej estetyki budowli z et-Tell. *Pendant* do takiego podejrzenia stanowi ostaną część pracy, w której doktorant opisuje możliwości zastosowania technik komputerowych dla celów popularyzacji nauki w postaci rzeczywistości rozszerzonej. Jednak bardzo doceniam podjęta przez mgr. K. Sobczaka próby podjęcia dyskusji nad tymi skomplikowanymi problemami.

Druga uwaga dotyczy rozważań nad Starym i Nowym Testamentem. W przypadku Biblii jest faktem, że naukowcy zmieniają pogląd na temat jej historycznej wiarygodności. Historia zatoczyła koło i od poglądu zgodnie z którym Biblia przedstawia rzeczywistą historię „Narodu wybranego” poprzez całkowitą negację tego pogląd, po obecny coraz trzeźwiejszy pogląd wskazujący na to, że niektóre fragmenty tej Księgi mogą odzwierciedlać antyczną rzeczywistość. Jedną nadal należy być bardzo ostrożnym w tych rozważaniach. Na miejscu doktoranta z większym dystansem łączyłbym historię et-Tell z opisanymi w Biblii, ale nadal praktycznie niepotwierdzonymi archeologicznie strukturami „królewskimi” Izraela. Lektura rozważań na ten temat A. Świderkówny, E. Wipszyckiej czy ostatnio Ł. Nisiółowskiego –Spanó, żeby wspomnieć tylko polskich autorów, byłaby bardzo pożyteczna.

Podobne ma się sprawa jeśli chodzi o genezę Ewangelii Synoptycznych. Rozumiem, że stanowią one ważne źródło informacji, jednak biorąc pod uwagę jednak niewielkie różnice czasowe w ich powstaniu dla samego tematu dysertacji nie stanowią głównego problemu. Z resztą gdyby być konsekwentnym, to wtedy

należałoby przytoczyć i najnowsze dyskusje na ten temat zawarte w propozycjach np. M.-E. Boismarda i Th. L. Brodie. Dużo ważniejsza jest rozpoczynająca się na s. 43 prezentacja poglądów na temat charakteru Betsaidy wspomnianej w Ewangeliach – tu aż prosi się o podsumowanie doktoranta.

Trzecie ważne zagadnienie dotyczy pielgrzymek. Doktorant słusznie podkreśla znaczenie źródeł pisanych związanych z pielgrzymkami, ale niestety podchodzi do tematu bezkrytycznie, powtarzając już nie całkiem aktualne poglądy dotyczące np. św. Heleny. Jak wiadomo źródła te dzielone są cztery grupy: przednicejskie (II-III w. n.e.) i ponicejskie (IV w. n.e.) i z okresu V-VIII w. n.e. (pierwsza ważna schizma między Wschodem i Zachodem). Każda z tych grup ma inne znaczenie i wagę naukową dla omawianego tematu, zaś same źródła są trudne w analizie. Dla poszerzenia i zrozumienia wielu zagadnień byłoby świetnie uzupełnić wiedzę o publikacje E. Wipszyckiej, M. Starowieyskiego, P. Iwaszkiewicza czy badaczy zagranicznych m.in.: E.D. Hunt, P. Devos, S. Elm, C. Mango, G. Vikan itd. Lektura ta zapewne pozwoliłaby doktorantowi lepiej skorzystać z tych ważnych źródeł, które w pracy jednak zostały potraktowane dość pobieżnie.

Czwarty kompleks zagadnień dotyczy części archeologicznej i rekonstrukcji. Jest całkowicie jasne, że nasza archeologiczna wiedza na temat et –Tell jest niepełna, stąd zrozumiała tendencja doktoranta do skupiania się, na niewątpliwie ważnych, ale pojedynczych zabytkach, których analiza nie wnosi zbyt wiele do tematu samej pracy. Ta zrozumiała wybiórczość źródeł powoduje, że opisy są niezrównoważone, zbyt szczegółowo mgr K. Sobczak koncentruje się na niektórych zabytkach.

Z mojego punktu widzenia zabytki zarówno te *in situ* jak i ruchome, a także analizy archeozoologiczne czy badania topograficzne powinny stanowić zaplecze źródłowe dla rekonstrukcji, a odnoszę wrażenie, że tak się nie dzieje. Te dwie sprawy mają swoją niezależną, paralelną, a nie zbieżną, narrację. Doceniam wysiłek doktoranta, aby w jednej pracy zaprezentować całość materiałów archeologicznych, ale po ich przedstawieniu spodziewałbym się wybrania tych, które uprawdopodobniają lub wręcz umożliwiają rekonstrukcje komputerowe.

Nie mniej ważnym, ale ominiętym w ogóle w pracy jest jednak kardynalny problem wymiarów i proporcji. Oczywiście z punktu widzenia antyku. Nic nie dowiadujemy się na temat stosowanych miar, proporcji budowli, sposobie budowania itd. Czyli nie wiemy tak naprawdę na jakiej podstawie – oprócz planów – budowle były rekonstruowane.

Ponieważ sam zajmuję się rekonstrukcjami budowli odkrywanych na wykopaliskach wiem jak to ważny problem. Podobnie jak analogie z budowlami lepiej zachowanymi. Oczywiście w „świecie klasycznym” opartym o jasne reguły planowania jest to prostsze, choć czasem jest to zwodnicza prostota. Autor mógł przynajmniej zaproponować sposób jego rozwiązania, a powinien jasno stwierdzić, które z odkrytych elementów rekonstruowanej budowli – zarówno planu jak i wyposażenia oraz zachowanych fragmentów architektury – i dlaczego, posłużyły mu do wykonania takiej, a nie innej rekonstrukcji o takich, a nie innych proporcjach, i takim a nie innym wyglądzie zewnętrznym.

Praca doktorska mgr. Kamila Sobczaka jest reprezentantem nowego, interdyscyplinarnego podejścia do archeologii. Próbą, w dużej mierze skuteczną, implantacji nowych możliwości technicznych w odtwarzaniu antycznej rzeczywistości architektonicznej i weryfikacji danych archeologicznych. Świetnie, że ten nurt badań i sposób podejścia do analizowania przeszłości znajduje coraz większe uznanie i zastosowanie. Wspomniane wyżej wątpliwości czy przedstawiony mój punkt widzenia na zawarte w dysertacji zagadnienia nie podważają jej znaczenia i pozytywnej mojej oceny.

Toteż z pełnym przekonaniem stwierdzam, że praca doktorska Pana mgr. Kamila Sobczaka spełnia wszelkie, określone odpowiednimi przepisami dotyczącymi przebiegu przewodu doktorskiego, warunki, dlatego też z pełnym przekonaniem zwracam się z prośbą o dopuszczenie Pana mgr. K. Sobczaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

